

ANNA JABŁOŃSKA

EXPOSITUS PERICULO...
KLĘSKI DUŻE I MAŁE WSCHODNIEJ WIELKOPOLSKI
W ŚWIETLE SIEDEMNASTOWIECZNYCH ŹRÓDEŁ
Z ARCHIDIAKONATU GNIEŹNIEŃSKIEGO*

Siedemnastowieczny archidiakonat gnieźnieński składał się z następujących dekanatów: trzech gnieźnieńskich (Świętej Trójcy, św. Piotra, św. Michała), konińskiego, łekneńskiego, słupeckiego, sompoleńskiego oraz żnińskiego i skupiał około 170 parafii. Znajdowały się tam między innymi takie miasta, jak Gniezno, Wągrowiec, Września, Żnin, Słupca, Kcynia, Konin, Łekno, Mogilno, Trzemeszno i wiele innych. Archidiakonat był położony w północno-zachodniej części ówczesnej Rzeczypospolitej, zajmował przede wszystkim wschodnią część Wielkopolski, w większości ówczesne województwo kaliskie¹. To właśnie stamtąd pochodzą przywoływane wzmianki i w tekście będę stosować wymiennie określenie „archidiakonat gnieźnieński” oraz „wschodnia Wielkopolska”.

Okres staropolski, a zwłaszcza wiek XVII i XVIII, zaznaczył się rozmaitymi klęskami elementarnymi². Spośród nich ogromny strach budziła zaraza,

Dr hab. Anna Jabłońska – adiunkt Zakładu Historii Kultury i Nauki, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; e-mail: aniay@o2.pl

* Niniejszy artykuł został oparty na pewnych przykładach pochodzących z wybranych rękopiśmiennych, nieopublikowanych źródeł proveniencji przede wszystkim kościelnej, ale też i świeckiej wywodzących się z terenu archidiakonatu gnieźnieńskiego i nie wyczerpuje zagadnienia, lecz je raczej sygnalizuje za pomocą prezentacji niektórych jego elementów. Całokształt danych stanowi materiał znacznie przekraczający ramy niniejszej pracy.

¹ Szczegółowo na temat charakterystyki archidiakonatu zob. A. JABŁOŃSKA, *Funkcje społeczne archidiakonatu gnieźnieńskiego w XVII wieku*, Kielce 2013, s. 23-33.

² Katalog klęsk elementarnych okresu nowożytnego zawierają przede wszystkim prace: S. HOSZOWSKI, *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587-1648*, w: Z. BUDKOWA [i in.] (red.), *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu*, Warszawa 1960; S. NA-

która w Europie po raz pierwszy w swojej najgorszej postaci pojawiła się w połowie XIV wieku jako tzw. czarna śmierć. Odtąd przez kolejne wieki w różnych krajach, oczywiście również w Polsce, w różnym natężeniu i przez różny okres występowały epidemie chorób zakaźnych, wśród których prym wiodła dżuma. Potrafiły mieć przerażające skutki demograficzne, gospodarcze, społeczne, psychologiczne. Dewastowały życie jednostek i całych zbiorowości. Wywoływały skrajne reakcje i emocje³.

Zarazy nie omijały oczywiście terenu omawianego archidiakonatu. Nic więc dziwnego, że obecność tzw. powietrza zauważano w formie pisanej, także w oficjalnej dokumentacji, a niekiedy również wspominano po upływie długiego czasu. W okresie staropolskim przechodziły kolejne fale epidemii o różnym zakresie oddziaływania, z których najbardziej znaną jest ta z początku XVIII wieku. Tymczasem w XVII wieku, jak wynika ze źródeł, spory problem stanowiła zaraza z lat trzydziestych (1630-1631, może też i 1632) oraz z drugiej połowy lat pięćdziesiątych i przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – występująca w dodatku w konfiguracji z wojną⁴, choć nie były one jedyne.

MACZYŃSKA, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1648-1696*, t. I: *Zjawiska meteorologiczne i pomory*, Lwów 1937; A. WALAWENDER, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, t. I: *Zjawiska meteorologiczne i pomory*, Lwów 1932.

³ Temat rozmaitych aspektów epidemii doczekał się obszernej literatury, zob. między innymi J. DELUMEAU, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII-XVIII w.*, Warszawa 1994; TENŻE, *Skrzydła anioła. Poczucie bezpieczeństwa w duchowości człowieka Zachodu w dawnych czasach*, Warszawa 1998; TENŻE, *Strach w kulturze Zachodu XVI-XVIII w.*, Warszawa 1986; W. FROCH, M. KOBYLŃSKA-SZYMAŃSKA, *Klęski moru w Lublinie w XVI i XVII wieku w świetle ksiąg miejskich*, „Archiwum Historii Medycyny” 40 (1977); A. KARPIŃSKI, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemia chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000; J. KRACIK, *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec śmierci*, Kraków 1991; M. SZNAJDERMAN, *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa 1994; A. WYROBISZ, *Misericordia pestis tempore. Postawy i zachowania w czasie zarazy w Polsce nowożytnej (XVI-XVIII w.)*, w: U. AUGUSTYNIAK, A. KARPIŃSKI (red.), *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1999.

⁴ Bezpośrednio wspominają jej obecność w określonym czasie między innymi Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie [dalej cyt.: AAG], Akta Parafialne [dalej cyt.: AP] Św. Trójca 59/4, Liber baptisatorum [dalej cyt.: L. b.], s. 60, 74; AP Wągrowiec 26/2, Liber copulatorum [dalej cyt.: L. c.], s. 65; AP św. Piotra i Pawła, 110/2, Liber mortuorum [dalej cyt.: L. m.], s. 126. W Gnieźnie i okolicy w samym tylko XVII wieku zaraza oprócz tego na pewno pojawiała się w latach 1608, 1612, 1620, 1624, 1626 – J. TOPOLSKI, *Gniezno miejscem wielkich jarmarków*, w: J. TOPOLSKI (red.), *Dzieje Gniezna*, Warszawa 1965, s. 285.

Z początku lat trzydziestych XVII wieku (co najmniej od lata 1630 do końca 1631) zachowało się sporo charakterystycznych wzmianek w testamentach⁵ zapisanych w księgach konsystorza gnieźnieńskiego, z których wynika, że na terenie archidiakonatu gnieźnieńskiego był to przede wszystkim czas grasującej zarazy. I tak „widząc wielką odmianę na tym świecie i niepewny żywot ludzki, że niemasz nic pewniejszego człowiekowi nad śmierć, a nic niepewniejszego nad godzinę jej, czegom się dobrze napatrzył, zwłaszcza pod ten czas morowego powietrza” – głosił Baltazar, mansonarz z Koła⁶, a wtórowała mu niejaka Katarzyna, „będąc dobrze zdrowa tak na ciele jako i na duszy i upatrując terażniejszego niebezpieczeństwo, którem zewsząd od morowego powietrza otoczeni jesteśmy”⁷, a także Wawrzyniec Bieczewicz wikariusz i altarysta: „Expositus periculo et circumdatus pestilentia, semper mortis certitudine [...] pro nunc temporis [...]”⁸.

W tym tragicznym okresie testament napisała także Ewa, sołtysowa truskoławska, pozostająca wówczas jeszcze w zdrowiu, ale już doświadczona śmiercią trójki starszych dzieci i swojego męża zabranych przez morowe powietrze⁹.

Z kolei małżonkowie Adam i Jadwiga, karczmarze z miejscowości Kąpiel, biorąc pod uwagę śmierć swoją i dzieci, zauważyli także inny aspekt ówczesnej sytuacji: „My [...] będąc wprawdzie zdrowymi, ale spodziewając się co dzień śmierci podczas morowego powietrza i upatrując niepewnej jej godziny, naśladując innych przykładu, z których niektórzy prędką a nagłą śmiercią zchodzili z tego świata, a dobra swoje ze staraniem i pracą swą nabyte, nie tylko obcym ludziom, ale i nieprzyjaznym zostawiali”¹⁰.

Niektórzy, mimo istniejącego zamętu, starali się także zadbać o swój pochówek. Stanisław Jaktorowski, pleban w Czeszewie, nakazywał: „A jeśliby mię Pan Bóg wziął w tym czasie niebezpiecznym, gdzie pogrzeb według obzędów kościelnych nie może być urządony, tedy proszę Panów Exekuto-

⁵ Testamenty staropolskie stanowią osobne, niezwykle obszerne zagadnienie. Na ten temat między innymi *Dług śmiertelności wypłacić potrzeba: wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII-XVIII wieku*, oprac. E. Danowska, Kraków 2011; B. POPIOLEK, *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009; *Testamenty mieszczan wojnickich 1599-1809*, oprac. i wyd. P. Dymmel, Wojnicz 1997; *Testamenty szlachty krakowskiej*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997; W. ZIELECKA-MIKOŁAJCZYK, *Prawosławni i unicy w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wobec życia i śmierci w świetle testamentów*, Warszawa 2012.

⁶ AAG, Archiwum Konsystorza Generalnego [dalej cyt.: ACons], A 124, k. 41.

⁷ Tamże, k. 57v.

⁸ AAG, ACons, A 123, k. 74.

⁹ AAG, ACons, A 124, k. 79.

¹⁰ Tamże, k. 47-48.

rów, aby na trecessimę po 10 zł do zakonników do Gniezna, do Bydgoszczy do Ojców Bernardynów, do Poznania do Ojców Dominikanów z swego mieszkania rozesłali, możnaby rzec, a potem z moich rzeczy expensę sobie nagrodzą, na co naznaczam 30 zł. A gdyby Bóg uspokoił to powietrze, tedy aby się porządnie obsequie odprawiały w kościele czeszewskim zaprosiwszy kapłanów pobliskich i obiad na nich sprawić i na ubogich szpitalowi czeszewskiemu krowę, aby zawsze była szpitalna, aby ci ubodzy, którzy pożytku z niej zażywać będą, za duszę moją Pana Boga prosieli [...]”¹¹. Simonides prosił z kolei, aby jego ciało było pochowane na cmentarzu przy farze, „podle grobu” pewnego mieszczanina, jego dobrodzieja, „niedawnego powietrza zmarłego”¹². Nie zawsze było to takie proste, jak o tym świadczy wpis z Gniezna z 1602 r., mówiący, że tegoż roku grasowała w Gnieźnie *maxima pestis*, która tysiące ludzi pozbawiła życia, a ciała leżące na polach padały ofiarą psów¹³.

Niezwykły czas powodował u niektórych zwiększoną wrażliwość. Marcin, wikariusz z Pakości, przykazywał w swoim testamencie, aby z powodu powietrza przekazać pieniądze na potrzeby niektórych, w tym na chleb, „a ostatek wypożyczył dogadzając potrzebom niektórych dobrodziejów czasu powietrza”¹⁴. Także Paweł Zborowiecki, wikariusz z Łekna, „borgował” zboże dla „chłopów czasu powietrza”¹⁵.

Niebezpieczeństwo zarazy skutkowało zwiększoną ilością testamentów wpisywanych do ksiąg konsystorza¹⁶, co jest oczywistym psychologicznym i materialnym następstwem występującego zagrożenia. Choroba i śmierć jednakowo traktowała duchownych i karczmarzy, rodzinę sołtysa i szlachcica Jana Sobieskiego, a testament spisuje nawet „laboriosus” Czaban nawiedzony morowym powietrzem¹⁷. Charakterystyczne są także podkreślane motywy sporządzenia ostatniej woli oraz treść – przeznaczane z myślą o groźbie zarazy legaty dla ubogich i szpitali. Dla kościołów „tempore pestis” darowana jest nie tylko gotowizna, ale również inwentarz, głównie bydło¹⁸.

¹¹ Tamże, k. 26-27.

¹² Tamże, k. 96v.

¹³ AAG, AP św. Piotra i Pawła, 110/1, L. b., s. 14.

¹⁴ AAG, ACons, A 123, k. 83-83v.

¹⁵ Tamże, k. 173.

¹⁶ Np. bardzo dużo testamentów duchownych i świeckich pochodzi z tego samego czasu (1630 r.) ze Słupcy, można się spodziewać, że wskutek grasującej wówczas zarazy – AAG, ACons, A 123, 124.

¹⁷ AAG, ACons, A 123, k. 88; AAG, ACons, A 125, k. 148v.

¹⁸ AAG, ACons, Wizytacja archidiaconatu gnieźnieńskiego Adama Leśniewskiego (bez dekanatu konińskiego) 1632-1633, E 2b [dalej cyt.: E 2b], s. 73, 371, 4, 99, 129, 166, 191.

Obecność epidemii wpływała również na funkcjonowanie i zarząd kościołów parafialnych – między innymi jako śmierć plebana, wikariuszy, brak prowizora, brak kluczy do skarboxy, zmniejszony dochód, braki w księgach metrykalnych, nieudzielanie wszystkich sakramentów¹⁹. W czasie epidemii życie zamierało, a już na pewno spowolniało lub zmieniało swój bieg – w końcu lat trzydziestych odnotowywano, że w niektórych parafiach nie odbyły się zaplanowane wizytacje „propter periculum peste”²⁰. Można też przypuszczać, że zapewne jakaś część wakatów na beneficjach plebańskich odnotowanych w latach zarazy i następujących po niej²¹, skutkujących dezorganizacją życia parafii, była wynikiem śmierci duchownych i ogólnym chaosem spowodowanym przez epidemię.

O zarazie srożącej się w 1630 r. i utrudnieniach przez nią spowodowanych, mówiła również korespondencja kapituły gnieźnieńskiej²².

Obecność epidemii daje się dostrzec także na kartach ksiąg metrykalnych. „Peste”, „pestis” odnotowywano w sposób bezpośredni, jako niezwykle wydarzenie i opisując dezorganizacyjne skutki jej działania²³. Ale też analiza danych pozwala dostrzec, że w pewnych okresach nie występują lub nie są wpisywane określone wydarzenia, jak np. śluby, lub też, że jest ich znacznie mniej²⁴. Wykres fluktuacji braków może wskazywać na przebieg zarazy – nasilenie się jej lub przemijanie. Takiego właśnie procesu można domyślać się choćby na przykładzie księgi parafii Wągrowiec, gdzie w styczniu roku 1660 miało miejsce dużo ślubów, a następnie, poza jednym w maju, przez wiele miesięcy, nie odbył się żaden. Następną wiadomość pochodziła dopiero z lutego 1661 r. i została opatrzona tekstem: „chwała Bogu [...] szczęśliwie po zarazie”²⁵. Lata 1661-1662 przyniosły bardzo niewiele wpisów²⁶. Był to zapewne wynik skutków trwania choroby.

Niekiedy daje się zaobserwować także gwałtowny spadek liczby chrztów, zwłaszcza w okresie, o którym wiadomo, że mogła wtedy grasować zaraza lub były to miesiące bezpośrednio po niej²⁷.

¹⁹ Tamże, s. 11, 15, 59, 73, 88, 102, 239, 211.

²⁰ AAG, ACons, Wizytacja archidiakonatu gnieźnieńskiego Świętosława Strzałkowskiego i Jakuba Dubickiego 1639-1640, E 3 [dalej cyt.: E 3], k. 17.

²¹ Tamże, k. 17, 32v, 42, 48, 51, 62v, 90, 93.

²² AAG, Listy, nr 5360, 5363.

²³ AAG, AP Wągrowiec, 26/2, L. c., s. 65; AP Smogulec, 71/40, L. m., bnk – 1625 i 1626 rok; AP Św. Trójca, 59/4, L. b., s. 60, 74.

²⁴ AAG, AP Wągrowiec, 26/2, L. c.

²⁵ Tłumaczenie autorki.

²⁶ Tamże, s. 64-68.

²⁷ AAG, AP Św. Trójca, 59/4, L. b., s. 60-64 – zaraza z 1656 roku i spadek urodzin w 1657;

Inną ważną wskazówką na temat obrazu demograficznego po przejściu zarazy są wzmianki w wizytacji – w parafii w Budziszławiu, składającej się z czterech miejscowości, po epidemii z 300 parafian zostało tylko 50²⁸.

Mór wpływał chyba także na rozluźnienie obyczajów. Jak odnotowano, w czasie zarazy lat trzydziestych pleban Dziewierzewa zamieszkał w Kcyni z tamtejszą wdową²⁹.

Wśród XVII-wiecznych źródeł parafialnych archidiecezji najrzadziej występują księgi zmarłych. Tu jednak niekiedy spotyka się informacje, które nawet pośrednio mogą nasuwać pewne przypuszczenia. Dotyczy to chociażby okresów, gdzie daje się zauważyć zdecydowanie zwiększoną umieralność dzieci tak, jakby wówczas panowała jakaś choroba, niebezpieczna właśnie dla nich i gdy chowano dzieci z rodzin szlacheckich, mieszczańskich i chłopskich³⁰.

Zarazy, które obserwuje się w źródłach archidiecezji gnieźnieńskiej miały różny zasięg. Powyżej omawiane, z lat trzydziestych oraz pięćdziesiątych i sześćdziesiątych objęły zdecydowanie duży teren i miały szerokie oddziaływanie. Mogły jednak występować też epidemie bardziej lokalne, choć z punktu widzenia przeżywających je ludzi, także odbierane jako wielka katastrofa. Wiele mówiący jest fakt, że różne fale zarazy stawały się odnośnikiem, przekładającym się na sposób określania czasu³¹.

Natomiast trzeba również pamiętać, że ze względu na ówczesny stan wiedzy medycznej i higieny choroby oraz niedołętność, kalectwo, starość i jej zdrowotne skutki były zjawiskiem często spotykanym wśród bliskich, w domu i w przestrzeni publicznej, a śmierć stanowiła znany i nieodłączny element życia. Obowiązywała też inna skala nieszczęścia oraz jego wszechobecność, o czym może świadczyć chociażby taka wypowiedź z 1625 r.: „ubogie po ulicach, bramach leżące, jałmużną, odzieniem, jakie może być opatrywać [...]”³².

Wielkim zagrożeniem w XVII wieku były także pożary, co nie dziwi, wzięwszy pod uwagę charakter zabudowy. Nawet w miastach przeważało

AP św. Piotra i Pawła 110/1, L. b., wypadki 1604-1605 r.

²⁸ AAG, ACons, E 2b, s. 306; szeroko na temat liczby i struktury ludności Rzeczypospolitej zob. C. KUKLO, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.

²⁹ AAG, ACons, E 2b, s. 175.

³⁰ Być może tak właśnie przedstawiała się sytuacja w roku 1627-1628 w Smogulcu – AAG, AP Smogulec, 71/40, L. m., bnk.

³¹ W takiej sytuacji powtarzał się zwrot – „podczas/pod ten czas powietrza”: np. AAG, ACons, A 123, k. 241; Wizytacja archidiecezji gnieźnieńskiej Stanisława Lipskiego E 6 [dalej cyt.: E 6], k. 143v; Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej cyt.: APP], Archiwalia miast, sygn. I/135, s. 394.

³² AAG, ACons, A121a, k. 103.

drewno i inne materiały łatwopalne, a ciasna zabudowa i specyfika organizacji przestrzeni urbanizacyjnej, bardzo duża ilość śmieci, powszechne używanie ognia w życiu codziennym oraz brak właściwej ochrony przeciwpożarowej³³, powodowały ogromne spustoszenia. W tej sytuacji zdarzały się również mniej lub bardziej uzasadnione podejrzenia o podpalenie kierowane np. pod adresem ludzi marginesu. Natomiast sytuacje celowego podłożenia ognia oczywiście także się zdarzały, choćby w przypadku wojny czy napadu.

O tym, jak duże niosły za sobą niebezpieczeństwo i jak wielką traumą były w XVII wieku pożary, świadczy przypadek Gniezna. W okresie staropolskim miasto to wraz z przedmieściami było wielokrotnie przez nie trapiione³⁴, ale do najgorszych nieszczęść należał tzw. ogień z 1613 r. Najbardziej wymownym źródłem dla funkcjonowania tego wydarzenia w pamięci ludzkiej jest w tym przypadku wiersz zachowany w metrykaliach parafii św. Michała Archanioła „Ogień Gnieźnieński, który roku 1613 Miasto Gniezno całe spalił”³⁵. Został on prawdopodobnie wpisany około 1771 r., a pierwowzór być może stanowiło dzieło franciszkanina Maurycego Kiełkowskiego, wydane w 1723 roku. Wiersz zawiera sporo szczegółów dotyczących pożaru, więc albo powstał on znacznie wcześniej i był przekazywany np. jako element kultury oralnej, albo też ktoś, kto pisał go w większej odległości chronologicznej, wykorzystał wciąż bardzo żywą pamięć przechowującą przez wiele lat informacje o tym traumatycznym wydarzeniu. W każdym razie wiele wskazuje na wspólny mianownik – krąg franciszkański, w którym na początku XVII wieku powstał opis tragedii, powtarzany potem także i w wieku XIX³⁶.

³³ Szerzej na ten temat między innymi: B. BARANOWSKI, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 17, 22-25, 243-244; G. CIOLEK, *Budownictwo drewniane*, w: T. DOBROWOLSKI (red.), *Historia sztuki polskiej*, t. II: *Sztuka nowożytna*, Kraków 1965, s. 153-157, 378-389; W. KALINOWSKI, *Mieszkanie*, w: Z. KAMIENSKA, B. BARANOWSKI (red.), *Historia kultury materialnej Polski*, t. IV: *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, Wrocław 1978, s. 205-227; W. KALINOWSKI, E. KRYGIER, *Mieszkanie*, w: A. KECKOWA, D. MOLENDĄ (red.), *Historia kultury materialnej Polski*, t. III: *Od XVI do połowy XVII w.*, Wrocław 1978, s. 228-251; J. LILEYKO, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984, s. 13-18; W. ŁOZIŃSKI, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, s. 13-14; J. TOPOLSKI, *Gniezno miastem*, s. 270.

³⁴ J. TOPOLSKI, *Gniezno miejscem*, s. 266-267; A. WARSCHAUER, *Geschichte der Stadt Gnesen. Auf Anregung und mit Unterstützung der Städtischen behörden*, Posen 1918, s. 139-146.

³⁵ AAG AP św. Michał, 47/6, L. m., k. 2. Szczegółowo nt. wiersza – zob. A. JABŁOŃSKA, „*Od powietrza, ognie, głodu i wojny...*” czyli o pożarze Gniezna z 1613 roku w kontekście mentalności staropolskiej, „*Studia Gnesnensia*” 23 (2009), s. 359-376.

³⁶ N.(ey), *Żywot bł. Jolanty i kronika klasztoru zakonnic ś. Klary w Gnieźnie. Ozdobiona czterema obrazkami*, Leszno i Gniezno 1843; S. KARWOWSKI, *Gniezno*, „*Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*” 19 (1892), s. 39-43.

Informacje na temat omawianego zdarzenia zawiera oczywiście nie tylko przywoływany wiersz, ale także obszernie ówczesne relacje umieszczone w różnego typu źródłach³⁷, które posłużyły mi do przedstawianej rekonstrukcji wydarzeń z owego feralnego kwietniowego dnia.

W początkach XVII wieku Gniezno nie odgrywało już takiej politycznej roli, jak w średniowieczu, natomiast stanowiło ważny międzynarodowy ośrodek handlowy. Cztery razy w roku odbywały się tu słynne jarmarki, łączące Wschód z Zachodem, na które ściągali kupcy z różnych krajów, sprzedający i kupujący między innymi futra, skóry i wełnę³⁸. Pożar wybuchł właśnie w czasie jednego z nich, na świętego Wojciecha (27 kwietnia). Ogień miał się pojawić w mielnicy Grzymisławskim z winy braseatora, niejakiego Pawła Kozuba. Na nieszczęście wiał silny wiatr – wystarczyło kilka godzin, aby ogień strawił tzw. miasto w murach i część przedmieść, a także dobytek kupców przywieziony na jarmark. Żywiół zniszczył między innymi rynek, budynki publiczne, jak ratusz i kramy, a także pałac arcybiskupa, seminarium, kościoły, szkoły, szpitale, łącznie z największym – Świętego Ducha, klasztor franciszkanów i częściowo klarysek, mury, bramy i mosty, nie mówiąc już o kamienicach mieszczan, zwykłych domach, chałupach, osobnych budynkach takich jak stajnie czy młyn oraz pomieszczeniach gospodarczych znajdujących się przy domach. Katedra na szczęście ocalała dzięki mocnemu stropowi. Były także ofiary śmiertelne. Nieszczęście, o którym wieści dotarły nawet na zachód Europy, wzruszyło samego monarchę, który postanowił nie ściągać z mieszczan podatków przez 5 lat³⁹. Znamienne, że jedna z ksiąg radzieckich rozpoczyna się jako ta, która powstała po całkowitym spaleniu miasta Gniezna⁴⁰.

Wiadomości o pożarach pojawiają się w źródłach archidiaconatu gnieźnieńskiego dość często. Ogień pochłaniał zarówno całe miasta, co spotkało np. Wrześnię, jak i wsie – przykładem Wójcino⁴¹, oraz wiele innych, pojedynczych obiektów typu kościół, szkoła, dom plebana, szpital⁴².

³⁷ „Opis Pogorzeli Miasta Gniezna dnia 27 kwietnia w 1613 roku w czasie jarmarku S. Wojciecha” znajdujący się w materiałach parafii – AAG, AP Św. Trójca, 59/317 oraz 59/3, L. b., k. 81-82, a także bardzo dokładny opis w APP, Archiwalia miast, I/69, s. 363-366.

³⁸ J. TOPOLSKI, *Gniezno miejscem*, s. 292-306.

³⁹ Tamże, s. 267; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, oprac. F. Sulimirski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1881, s. 132.

⁴⁰ APP, Archiwalia miast, I/30.

⁴¹ AAG, ACons, E 2b, s. 20, 22, 298.

⁴² AAG, ACons, E 3, k. 8v, 41, 48, 77; E 6, k. 276v, 299v.

Pożar, nawet najstraszniejszy, stanowił jednak nieszczęście lokalne, dotykające konkretnej miejscowości, ale mieszkańcy wschodniej Wielkopolski doświadczyli także klęski elementarnej o wielu obliczach, reprezentującej pod względem zasięgu kategorię ogólną – wojny z wrogiem zewnętrznym. Wojny polsko-szwedzkie toczono w różnych fazach przez wiele dekad i przez kilku władców, ale elementem, który ze względu na swoje znaczenie i rozmiar nieszczęść wpisał się na stałe w pamięć narodową jako wielkie przeżycie, wielkie nieszczęście i jednocześnie wielki powód do dumy, był tzw. potop w latach 1655-1660. Tak naprawdę w przebiegu ówczesnych wydarzeń wzięło udział wielu innych zainteresowanych: Moskwa, Dania, Brandenburgia, Siedmiogród, cesarstwo, Tatarzy, Kozacy, Litwa z Radziwiłłami, magnaci polscy, ale kojarzeni są przede wszystkim Szwedzi we wnętrzu rdzennych ziem Rzeczypospolitej.

„Potop” dzielił się na różne etapy. Z punktu widzenia niniejszego artykułu najistotniejsze jest to, że Wielkopolska była bezpośrednim terenem działań. To tu najpierw zjawili się Szwedzi – ruszająca z pobliskiego Pomorza Szczecińskiego w głąb Polski armia Arvida Wittenberga, z Hieronimem Radziejowskim, do której dołączył tron wojsk szwedzkich pod dowództwem samego Karola X Gustawa. Na północny zachód od Gniezna leży Ujście, gdzie doszło do niesławnej kapitulacji sił polskich pod przywództwem wielkopolskiego magnata Krzysztofa Opalińskiego. W Wielkopolsce działała jako jedna z pierwszych partyzantka szlachecka i chłopska. To tu miała miejsce wiosenna ofensywa Czarnieckiego i Lubomirskiego 1656 r., i to właśnie tu ponownie Czarniecki prowadził po bitwie warszawskiej wojnę szarpaną, podjazdową. Spora część tych wydarzeń miała miejsce właśnie na terytorium archidjakonatu gnieźnieńskiego. Poza tym trzeba pamiętać, że Wielkopolska i oczywiście także omawiany archidjakonat doświadczyły również stałej okupacji szwedzkiej⁴³.

Obecność szwedzka w Gnieźnie została opisana przez notariusza (po łacinie) w tamtejszej księdze konsystorskiej, przeznaczonej do zupełnie innych celów, w charakterze niezwyklego wydarzenia, które należało za wszelką cenę uwiecznić. Według tego przekazu, w 1655 r. wróg wtargnął w łono ojczyzny. Na świętego Bartłomieja, kiedy to w Gnieźnie odbywał się jeden ze znanych jarmarków, przybył tam król Karol Gustaw wraz z wielką siłą, ma-

⁴³ *Atlas historyczny Polski*, oprac. W. Czaplinski, T. Ładogórski, Warszawa–Wrocław 1990, s. 27; M. MARKIEWICZ, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002, s. 521-538; K.A. GIEROWSKI, *Wielka historia Polski*, t. III, cz. 1: *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648-1763)*, Kraków 2003, s. 53-78.

chinami wojennymi i wszelkim wojennym sprzętem. Nastął czas Szwedów, czas wojny i zarazy (od października aż do lutego następnego roku), gdy prawo milczało, gdy nikt nie był bezpieczny w swoim domu. Częste niebezpieczeństwo śmierci, nałożone przymusowe kontrybucje doprowadzające mieszczan do mizერი, rozboje w całej okolicy oraz napady, których można się było spodziewać w każdej chwili, znaczyły ten okres. Opisywał to wszystko notariusz, jak twierdził, z narażeniem życia⁴⁴. Znamienne, że po kilku sprawach z 1655 r. umieszczonych w księdze, następuje przerwa na cały 1656 rok, a po niej – konsystorz zajmują wpisy prawie samych testamentów.

Jeszcze 20 lat po „potopie” w pewnej wsi pozostało „po Szwedach” jedynie pięciu kmieci. Przy okazji zupełnie innej sprawy opowiedziano też, jak to chłopci z tej wsi wykopali skrzynię ze sprzętami ukrytymi przed najeźdźcami z północy⁴⁵. Te wzmianki świadczą o długotrwałych skutkach demograficznych „potopu”, a także o tym, w jaki sposób próbowano się bronić przed zapewne oczywistą, a na pewno spodziewaną grabieżą. Bardzo wymowna jest również wypowiedź wikarego z Łopienna, z 1663 r.: „nicem [chodziło o posiadane pieniądze] nie wziął także z Ojczyzny, bo je Szwedzi pobrali, i Rodziciela mego z Rodzicielką przy nich zabili spodziewając się więcej z nich wziąć”⁴⁶.

O zniszczeniach, grabieży i przerwie w funkcjonowaniu świadczy także sytuacja Bractwa Różańcowego w Trzemesznie, założonego oficjalnie w 1654 r., co wymagało odpowiedniej procedury i dokumentów. Wkrótce jednak nastąpiła inkursja Szwedów „in viscera Regni”, a potrzebne dokumenty, przechowywane w archiwum kościoła trzemeszeńskiego, zostały „manu sacrilega Svetica” zniszczone – można się domyślać, że skutki zjawienia się nieprzyjaciół w tym miejscu dotyczyły nie tylko własności archikonfraterni... Natomiast formalna reaktywacja i wprowadzenie Bractwa Róży nastąpiło wiele lat później, ponieważ dopiero w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych⁴⁷.

Ciekawą kwestią pozostawała także postawa Polaków wobec nieprzyjaciela. Niektórych z nich posądzano w początkach lat sześćdziesiątych o służenie Szwedom i Brandenburczykom w zamian za ochronę. W takim przypadku broniono się, że była to konieczność zachowania życia swojego i poddanych, zresztą nie do końca skuteczna, bo „i tak niemało się powywoziło”⁴⁸.

⁴⁴ AAG, ACons, A 131a, k. 173-173v.

⁴⁵ AAG, ACons, A 142, k. 158.

⁴⁶ AAG, ACons, A 132a, k. 296v.

⁴⁷ Całość danych – AAG, AP Trzemeszno 74/528.

⁴⁸ AAG, ACons, A 132b, k. 109.

Tak więc obecność Szwedów dla ludzi mieszkających na terenie wschodniej Wielkopolski oznaczała wroga i to, co ze sobą niósł – zabijanie, kontrybucje, przemoc, bezprawie, napaści, grabież i towarzyszące temu wszystkiemu okrucieństwo. Jak to często bywało w przypadku obecności wojny, pojawiła się także zaraza. Epidemie chorób zakaźnych często przywlekała ze sobą armia lub też wybuchały one w sprzyjających warunkach głodu i wyniszczenia, pozostawiając bardzo wyraźny ślad w życiu społeczno-gospodarczo-politycznym i w pamięci ludzkiej.

Skutek czasu wojny wraz z towarzyszącymi jej innymi klęskami elementarnymi, jak pożary, głód, zaraza, kontrybucje, rabunek oznaczały zniszczenie materialne miast i wsi oraz ogromny spadek demograficzny. W Wielkopolsce osiągnął on około 42% stanu ludności, a na początku lat siedemdziesiątych ogólnie rzecz biorąc – podobno wciąż było o 1/3 ludności (a więc o kilka milionów) mniej⁴⁹. Oznaczało to między innymi pola leżące odłogiem, przyspieszony upadek miast, nadmierne obciążenie pozostałych przy życiu mieszkańców, co powodowało ich ucieczkę z danego miejsca i inne negatywne skutki.

Niezwykle wymowny jest stan Gniezna z 1661 r., po wojnie i zarazie. Podobno zostało z całego miasta w murach jedynie 7 zamieszkałych domów, a na przedmieściach – tylko 6, tak więc całość ludności wynosiła około 100 osób⁵⁰.

Zła sytuacja Gniezna odbijała się oczywiście na różnych instytucjach z nim związanych. I tak ojcowie miasta tłumaczą się w 1660 r. szpitalowi Świętego Ducha, że nie płacą tego, co było przypisane, ponieważ przyczyną jest ubóstwo, spowodowane przez pobyt, hibernę i niepokoje wszczynane przez przemierzających się żołnierzy w czasie wojny szwedzkiej. Dobra mieszczan zostały zrujnowane i nie przynosiły już dochodów tak, jak w latach poprzednich. Rajcy natomiast obiecują zadbać o odbudowę młyna i wyrażają nadzieję na wzrost w przyszłości⁵¹.

O pożarze, walce ze Szwedami i ich okrucieństwie mówi także wpis w metrykaliach z parafii Gołańcz z dekanatu Łekno⁵².

Zdarzały się również nietypowe zjawiska przyrodnicze, jak przymrozek⁵³, co oczywiście powodowało następnie określone, negatywne skutki i w odpo-

⁴⁹ Szczegółowo nt. zniszczeń okresu „potopu” – K.A. GIEROWSKI, *Wielka historia*, s. 78-82; M. MARKIEWICZ, *Historia*, s. 207.

⁵⁰ J. DERESIEWICZ, *Regres gospodarczy miasta (1655-1793)*, w: *Dzieje Gniezna*, s. 334.

⁵¹ AAG, AP Święta Trójca, 59/205, k. 117.

⁵² AAG, AP Gołańcz, 41/6, L. b., s. 90.

⁵³ AAG, AP Smogulec, 71/40, L. m., bnk, rok 1628.

wiedniej skali mogło spowodować głód i przyjście kolejnej fali zachorowań, niekoniecznie nawet śmiertelnej zarazy, wśród osłabionych ludzi. I tak na przykład w Gnieźnie: „Wody wielkie i błota straszne były [...] drogi bardzo złe były [...]. W roku tym ciężkie panowały choroby, ledwie który był zupełnie zdrowy człowiek, febry najbardziej panowały, wiele osób zmarło”. Na dodatek brakowało także stawy dla bydła, które zdychało. Zanotowano także, nie wiadomo, czy dla tego samego roku, czy innego – „Dla zimy tęgiej i długiej na Wielkanoc bardzo było trudno o jaja, masło”. Inny fragment głosił, że 13 i 14 czerwca przeszły nawałnice, które spowodowały wielkie szkody, a jęczmień trzeba było siać drugi raz. „Ludzie po polach ryby wychwytywali”⁵⁴.

Niekiedy, bez żadnych spektakularnych wydarzeń, następowała kumulacja wielu drobniejszych plag, które nakładając się na złą sytuację ogólną, doprowadzały do rozpaczliwego położenia, jak świadczy wpis z 1697 r. Mieszkańcy jurydyki Jędrzejewo zwracają się z gorącą prośbą o zwolnienie ich z płacenia hiberny, „przedkładając wszelkie ubóstwo i znaczną desolucją częścią śmierci, częścią też przez przechodzącego żołnierza, częścią też przez uchodzenie ludzi przed ciężarami, któreśmy w tym roku ponosić musieli [...]. Bóg widzi, że nie masz, co z kogo wziąć, dosyć prawie krwawymi łzami oblane hiberny ubogich ludzi, któreśmy jako z prasy uciśnione oddawać musieli”⁵⁵.

Ale też zdarzały się i mikronieszczęścia. Do takich należało opisane w księgach konsystorskich z 1680 r. opustoszenie wsi spowodowane złym zarządem, gdy chłopci i służba zmuszeni byli opuścić miejsce swego dotychczasowego życia. Uciekli przed zbyt wielkimi ciężarami nałożonymi na nich przez zarządzającego („poszli precz, dlatego że im bieda była”) i nie mogąc liczyć na potrzebne wsparcie. „Pani Kuczborskiej chłop śmierział i nie miał nigdy przystępu do dworu”. W efekcie grunty leżały odłogiem, inwentarz niszczał, bo „nie miał kto opatrywać, częścią poprzedawano”, lasy przetrzebiono sprzedając drewno szlachcie i do Poznania, a młyny i ogrody pozarastały. Dworu nie naprawiano, majątek częściowo rozkradzono, częściowo wyprzedał go sam pan Kuczborski. Dla ludzi zmuszonych uciekać z tego miejsca i dla następców Kuczborskiego, a może i dla niego samego była to na pewno klęska i tragedia, zwłaszcza że wcześniej był to bardzo porządny dwór i dobrze prowadzone gospodarstwo⁵⁶.

⁵⁴ AAG AP św. Michał, 47/1, L. b., k. 3.

⁵⁵ APP, Archiwalia miast, sygn. I/153, s. 1 – sposób zapisu został uwspółcześniony przez autorkę.

⁵⁶ AAG, ACons, A 142, k. 157.

A dla plebana w Kowalewie niewątpliwie dużą stratą i nieszczęściem był fakt, że jednego z dwóch posiadanych przez niego koni pożarł wilk i zostały mu już tylko dwie krowy oraz 150 owiec⁵⁷.

Skala, czas trwania, zasięg terytorialny poszczególnych klęsk i nieszczęść mógł być oczywiście różny. W przypadku XVII-wiecznej wschodniej Wielkopolski występowały klęski podobne, jak i gdzie indziej w Rzeczypospolitej – zarazy, pożary, anomalie pogodowe, obecność żołnierzy, ale też daje się tu dostrzec pewną specyfikę, brakuje tu bowiem śladów nieszczęść cechujących inne jej, wschodnie rejony, jak Tatarów, Turków, Kozaków, Moskwy, czy też zjawisk przyrodniczych typowych dla odmiennych warunków fizjograficznych i klimatycznych. Tu nie docierały tamte zawieruchy. Mieszkańcy Wielkopolski przez dłuższy czas żyli w bezpieczeństwie nieznanym np. na Podolu, Wołyniu czy obecnych krańcach południowo-wschodniej Polski, za to traumą stali się Szwedzi, którzy tu weszli najwcześniej. Ich pojawienie się i zachowanie – wtargnięcie w łono matki ojczyzny, nie na dalekie rubieże, było szokiem. Rzeczpospolita od lat była uwikłana w nieustanną i coraz bardziej zagrażającą istnieniu państwa, a już na pewno stanowi jego posiadania wojnę, ale Wielkopolska, znajdująca się na północno-zachodnim cyplu, miała do czynienia przede wszystkim z tym, co działo się w Europie północnej, zachodniej i środkowej, z którą łączył ją krąg rozmaitych powiązań, chociażby handlowych. Moskwa była istotna, ale w kontekście np. wielkich jarmarków w Gnieźnie i kupców, a Turcy czy Tatarzy tu nie docierali.

Zaraza – jak już wspomiano – mogła mieć różny zasięg, ale daje się zauważyć, jak dużym przeżyciem na terenie archidiakonatu gnieźnieńskiego były epidemie z lat trzydziestych oraz lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVII wieku. Widać też, że inne, krótsze i lokalne fale zachorowań również odgrywały swoją rolę – na określonym obszarze.

Na omawianym terenie dochodziło też do wydarzeń jednostkowych, dotyczących tylko jednego miejsca, ale które dla tego właśnie miejsca z racji skali nieszczęścia stawały się długo pamiętaną traumą. Przykład stanowi pożar Gniezna z 1613 r., choć miasto przeżyło w czasach nowożytnych wiele innych wydarzeń tego typu.

Zarazy i pożary stanowiły mniej lub bardziej lokalne punkty chronologicznego odniesienia, ale ogólną i do tego niezwykle ostrą cezurą stała się wojna 1655-1660, co daje się zauważyć zarówno w sposób pośredni, jak

⁵⁷ AAG, ACons, E 2b, s. 335.

i bezpośredni⁵⁸. Podkreślano wtargnięcie wroga do wnętrza kraju i czynione przez niego okrucieństwa. Na przykładzie wschodniej Wielkopolski widać, jak bardzo wiek XVII dzieli się na dwie równe części – pierwszą, lepszą, zakończoną wstrząsem szwedzkim i drugą połowę, kiedy to działo się bardzo źle. Straty demograficzne i materialne spowodowane przez Szwedów (nie tylko w Wielkopolsce), nałożyły się na inne niekorzystne warunki występujące wówczas na omawianym terenie, w tym na zmiany szlaków handlowych. Sytuację danego terenu kształtują również uwarunkowania regionalne i lokalne, jak struktura własności, stopień zurbanizowania, struktura ludności, udział w gospodarce i handlu zewnętrznym oraz rodzaj rynku wewnętrznego. Do połowy XVII wieku Wielkopolska na tle innych rejonów państwa radziła sobie całkiem nieźle. Tymczasem nałożenie się różnych, co najmniej niekorzystnych, czynników lokalnych, regionalnych, ogólnopaństwowych i zagranicznych polityczno-społeczno-gospodarczych spowodowało gwałtowne pogorszenie w drugiej połowie wieku⁵⁹, co widać w analizowanych dokumentach.

Kłęski elementarne miały w tym swój spory udział – wszechobecna śmierć przynoszona przez mór, atakująca zniemacka wszystkich bez wyjątku, groźniejsza tym bardziej, że nieznano jej biologicznych przyczyn, stwarzająca nieustanną obecność niebezpieczeństwa. Brak bezpieczeństwa, które niegdyś gwarantowało państwo, powodowało, że obce armie zaciągnięte na kredyt, w których często służyli żołnierze po doświadczeniach wojny trzydziestoletniej, maszerowały przez kraj, działając według zasady: „wojna żywi wojnę”. Do tego dochodziła obecność polskich wojsk, zazwyczaj nieopłaconych i często niekarnych. Niebezpieczni byli również tzw. grasanci. W dodatku wraz ze wzrostem biedy i postępującym rozprężeniem musiało pojawiać się coraz więcej wędrownych ludzi gościńca, ludzi marginesu, stanowiących potencjalne zagrożenie. Oprócz tego występowały anomalie pogodowe i kłęski typu pożar, co stanowiło duże niebezpieczeństwo dla gospodarki bardzo silnie opartej na ziemi.

Czas był w ogóle niebezpieczny, ale w ówczesnych warunkach fakt nieurodzaju, kłęski żywiolowej, głodu, choroby odnotowanej na danym terenie

⁵⁸ AAG, ACons, E6, k. 204v, 235.

⁵⁹ Na temat sytuacji Wielkopolski w XVII wieku zob. między innymi: W. DWORZACZEK, *Struktura społeczna szlachty*, w: J. TOPOLSKI (red.), *Dzieje Wielkopolski*, t. I: *Do roku 1793*, Poznań 1969; TENŻE, *Wielkopolska w dobie regresu i wojen (1655-1720/30)*, w: tamże; W. DWORZACZEK, J. TOPOLSKI, *Struktura społeczna i narodowościowa mieszczaństwa. Konflikty wewnętrzne*, w: tamże; W. RUSIŃSKI, *Początki kryzysu gospodarczego w pierwszej połowie XVII w.*, w: tamże.

nie oznaczał, że tak było na dużym obszarze, czy że tak było wszędzie. Ówczesny świat był zdecydowanie większy, więc zasięg klęski mógł być lokalny, regionalny lub ogólny. W pierwszej połowie XVII wieku zdarzały się chwilowe załamania, spowodowane przede wszystkim klęskami elementarnymi. Druga połowa oznaczała natomiast dla omawianego terenu ogólne pogorszenie, kryzys, postępującą biedę, niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, wreszcie – całego majątku lub jego części.

Sytuacja taka oczywiście wywoływała lub wzmacniała określone reakcje ludzi, co jednak stanowi odrębne, szerokie zagadnienie.

Odzwierciedleniem małych i dużych klęsk dotyczących mieszkańców XVII-wiecznej wschodniej Wielkopolski są zapisy w różnego typu źródłach. Do wykorzystanych w artykule należą przede wszystkim te o proveniencji kościelnej, jak wizytacje archidiaconatu gnieźnieńskiego, pochodzące z niego księgi metrykalne, księgi brackie, księgi konsystorza oraz świeckie, czyli księgi miejskie. Zawierają one informacje bezpośrednie oraz pośrednie mówiące o zdarzeniach negatywnych, wychodzących poza codzienność. Często zdarza się, że owe wzmianki zostają umieszczone w księgach przeznaczonych do zupełnie innych celów.

Zachowane źródła zawierają także ślady, które nie informują wprost, ale także są bardzo wymowne pod pewnymi względami. Między innymi są to tzw. dziury – kiedy dochodzi do jakichś gwałtownych wydarzeń i często występuje wówczas brak „normalnych” zapisów albo pojawiają się niezwykle fragmentaryczne. Wszystko to stanowi wskazówkę o przerwaniu lub bardzo poważnym zaburzeniu normalnego funkcjonowania, działalności instytucji, grupy lub całej społeczności.

Z kolei np. w księdze chrztów z parafii Świętej Trójcy w Gnieźnie po wpisie informującym o grasującej zarazie, zabierającej duchownych i świeckich, pojawiają się zupełnie nowi ludzie, a wpisy dokonywane są już inną ręką i odnosi się wrażenie pewnego zamieszania⁶⁰. Niezapowiedziana zmiana charakteru pisma w wiadomych okolicznościach zdaje się wskazywać na śmierć dotychczasowego duchownego prowadzącego metrykalia⁶¹.

W przypadku pożaru Gniezna w dokumentacji daje się zauważyć okres „na wychodźstwie”, gdy parafia św. Piotra i Pawła działała w parafii św. Wawrzyńca⁶².

⁶⁰ AAG, AP Św. Trójca, 59/4, L. b., s. 60 i następne.

⁶¹ Tamże, s. 74.

⁶² Np. AAG, AP św. Piotra i Pawła, AP 110/2, L. c., s. 14.

Ważną wskazówką mogą być także fluktuacje danych, co już było sygnalizowane, np. bardzo mało ślubów w parafii św. Piotra i Pawła w okresie po wielkim pożarze itp.

Kolejne *signum temporis* to stan źródeł. W czasach pogarszających się warunków zewnętrznych, społeczno-gospodarczo-politycznych, mniej lub bardziej gwałtownych zawirowań, spowodowanych przyczynami lokalnymi, ogólnoregionalnymi, państwowymi lub międzynarodowymi zmienia się język i sposób prowadzenia zapisek. Przez pierwsze dziesięciolecia XVII wieku zdecydowanie dominuje łacina, wyrobione charakterystyki pisma w oficjalnej dokumentacji, zwraca też uwagę występująca zazwyczaj staranność, sumienność i konsekwencja. W drugiej połowie wieku coraz częściej pojawia się język polski, który nie zawsze ma dużo wspólnego z językiem Kochanowskiego, jest raczej próbą zapisu codzienności i być może wynika z braku dobrej znajomości łaciny lub z braku nawyku posługiwania się nią. Coraz częściej zdarzają się także zapisy prowadzone niechlujnie, nieregularnie, nawet atrament jest gorszej jakości.

Tak więc zarówno bezpośrednia treść oraz wnioski, jakie można wyciągnąć z analizy informacji zawartych w różnego typu źródłach, jak też niekiedy nawet ich forma zewnętrzna i kwestie językowe pozwalają na próbę stwierdzenia, z jakimi kłęskami musieli borykać się XVII-wieczni mieszkańcy wschodniej Wielkopolski, jaka była ich skala i siła oddziaływania.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Rękopiśmienne

Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie

Archiwum Konsystorza Generalnego: A 121a, 123, 124, 125, 131a, 131b, 142; Wizytacja archidiakonatu gnieźnieńskiego Adama Leśniewskiego (bez dekanatu konińskiego) 1632-1633, E 2b; Wizytacja archidiakonatu gnieźnieńskiego Świętosława Strzałkowskiego i Jakuba Dubickiego 1639-1640, E 3; Wizytacja archidiakonatu gnieźnieńskiego Stanisława Lipskiego, E 6.

Akta Parafialne: Gołańcz, 41/6, L. b., św. Michał, 47/1, L. b.; 47/6, L. m.; św. Piotra i Pawła, 110/1, L. b., 110/2, L. m., L. c.; Smogulec, 71/40, L. m.; Św. Trójca, 59/3 L. b., 59/4, L. b., 59/205, 59/317; Trzemeszno, 74/528; Wągrowiec 26/2, L. c.;

Listy: nr 5360, 5363.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Archiwalia miast, sygn. I/30; I/69; I/135; I/153.

Drukowane

Dług śmiertelności wypłacić potrzeba: wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII-XVIII wieku, oprac. E. Danowska, Kraków 2011.

Testamenty mieszczan wojnickich 1599-1809, oprac. i wyd. P. Dymmel, Wojnicz 1997.

Testamenty szlachty krakowskiej, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997.

Literatura

Atlas historyczny Polski, oprac. W. Czapliński, T. Ładogórski, Warszawa–Wrocław 1990.

BARANOWSKI B.: Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku, Warszawa 1975.

CIOLEK G.: Budownictwo drewniane, w: T. DOBROWOLSKI (red.), Historia sztuki polskiej, t. II: Sztuka nowożytna, Kraków 1965.

DELUMEAU J.: Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII-XVIII w., Warszawa 1994.

DELUMEAU J.: Skrzydła anioła. Poczucie bezpieczeństwa w duchowości człowieka Zachodu w dawnych czasach, Warszawa 1998.

DELUMEAU J.: Strach w kulturze Zachodu XVI-XVIII w., Warszawa 1986.

DERESIEWICZ J.: Regres gospodarczy miasta (1655-1793), w: J. TOPOLSKI (red.), Dzieje Gniezna, Warszawa 1965.

DWORZACZEK W.: Struktura społeczna szlachty, w: J. TOPOLSKI (red.), Dzieje Wielkopolski, t. I: Do roku 1793, Poznań 1969.

DWORZACZEK W.: Wielkopolska w dobie regresu i wojen (1655-1720/30), w: J. TOPOLSKI (red.), Dzieje Wielkopolski, t. I: Do roku 1793, Poznań 1969.

DWORZACZEK W.: Struktura społeczna i narodowościowa mieszczaństwa. Konflikty wewnętrzne, w: J. TOPOLSKI (red.), Dzieje Wielkopolski, t. I: Do roku 1793, Poznań 1969.

FROCH W., KOBYLİŃSKA-SZYMAŃSKA M.: Klęski moru w Lublinie w XVI i XVII wieku w świetle ksiąg miejskich, „Archiwum Historii Medycyny” 40 (1977).

GIEROWSKI K.A.: Wielka historia Polski, t. III, cz. 1: Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648-1763), Kraków 2003.

HOSZOWSKI S.: Klęski elementarne w Polsce w latach 1587-1648, w: Z. BUDKOWA [i in.] (red.), Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu, Warszawa 1960.

JABŁOŃSKA A.: „Od powietrza, ognie, głodu i wojny...” czyli o pożarze Gniezna z 1613 roku w kontekście mentalności staropolskiej, „Studia Gnesnensia” 23 (2009).

JABŁOŃSKA A.: Funkcje społeczne archidiaconatu gnieźnieńskiego w XVII wieku, Kielce 2013.

KALINOWSKI W.: Mieszkanie, w: Z. KAMIĘŃSKA, B. BARANOWSKI (red.), Historia kultury materialnej Polski, t. IV: Od połowy XVII do końca XVIII wieku, Wrocław 1978.

KALINOWSKI W., KRYGIER E.: Mieszkanie, w: A. KECKOWA, D. MOLENDĄ (red.), Historia kultury materialnej Polski, t. III: Od XVI do połowy XVII w., Wrocław 1978.

KARPIŃSKI A.: W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemia chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne, Warszawa 2000.

KARWOWSKI S.: Gniezno, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 19 (1892).

KRACIK J.: Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec śmierci, Kraków 1991.

KUKŁO C.: Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, Warszawa 2009.

LILEYKO J.: Życie codzienne w Warszawie za Wazów, Warszawa 1984.

ŁOZIŃSKI W.: Życie polskie w dawnych wiekach, Kraków 1978.

MARKIEWICZ M.: Historia Polski 1492-1795, Kraków 2002.

N.(ey): Żywoť bł. Jolanty i kronika klasztoru zakonnic ś. Klary w Gnieźnie. Ozdobiona czterema obrazkami, Leszno i Gniezno 1843.

- NAMACZYŃSKA S.: Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1648-1696, t. I: Zjawiska meteorologiczne i pomory, Lwów 1937.
- POPIOLEK B.: Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku, Kraków 2009.
- RUSIŃSKI W.: Początki kryzysu gospodarczego w pierwszej połowie XVII w., w: J. TOPOLSKI (red.), Dzieje Wielkopolski, t. I: Do roku 1793, Poznań 1969.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. II, oprac. F. Sulimski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1881.
- SZNAJDERMAN M.: Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS, Warszawa 1994.
- TOPOLSKI J.: Gniezno miejscem wielkich jarmarków, w: J. TOPOLSKI (red.), Dzieje Gniezna, Warszawa 1965.
- WALAWENDER A.: Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586, t. I: Zjawiska meteorologiczne i pomory, Lwów 1932.
- WARSCHAUER A.: Geschichte der Stadt Gnesen. Auf Anregung und mit Unterstützung der Städtischen behörden, Posen 1918.
- WYROBISZ A.: Misericordia pestis tempore. Postawy i zachowania w czasie zarazy w Polsce nowożytnej (XVI-XVIII w.), w: U. AUGUSTYNIAK, A. KAPIŃSKI (red.), Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku, Warszawa 1999.
- ZIELECKA-MIKOŁAJCZYK W.: Prawosławni i unicy w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wobec życia i śmierci w świetle testamentów, Warszawa 2012.

EXPOSITUS PERICULO... KLĘSKI DUŻE I MAŁE WSCHODNIEJ WIELKOPOLSKI
W ŚWIETLE SIEDEMNASTOWIECZNYCH ŹRÓDEŁ
Z ARCHIDIAKONATU GNIEŹNIEŃSKIEGO

STRESZCZENIE

Artykuł ma na celu ukazanie klęsk, jakich w świetle źródeł z archidiakonatu gnieźnieńskiego doświadczały mieszkańcy wschodniej Wielkopolski w XVII wieku. Były to między innymi: zarazy, pożary, anomalie pogodowe, wojna ze Szwedami z lat 1655-1660, obecność różnych wojsk, co oznaczało cały zestaw nieszczęść, takich jak śmierć, rabunek, zniszczenie, zaraza. Nieszczęściami mogły być także złe gospodarowanie oraz nadmierne obciążenia ludności. Klęski te powodowały określone skutki demograficzne, społeczne i gospodarcze. Nieszczęścia mogły mieć różny zasięg, czas trwania i skalę.

„Potop” stanowi dla omawianego terenu cezurę dzielącą XVII wiek na pierwszą, lepszą połowę, oraz drugą, kiedy działo się źle. Składało się na to wiele czynników, a klęski elementarne miały w tym swój spory udział. Ich obecność można dostrzec w treści i formie wybranych dla potrzeb artykułu typów źródeł przede wszystkim proveniencji kościelnej, ale też i świeckiej.

Słowa kluczowe: archidiakonat gnieźnieński, klęski elementarne, epidemie, pożar, Szwedzi, źródła, wschodnia Wielkopolska

EXPOSITUS PERICULO ... GREAT AND SMALL DEFEATS
OF EASTERN GREATER POLAND IN THE LIGHT OF SEVENTEENTH-CENTURY
SOURCES FROM THE GNIEZNO ARCHDEACONRY

SUMMARY

The article is aimed at portraying defeats in the light of sources from the Gniezno Archdeaconry residents of eastern Greater Poland experienced which in the 17th century. They were it among others: epidemics, fires, abnormal weather conditions, war with Swedes from 1655-1660 years - presence of all sorts armies what meant the entire set of such disasters as death, robbery, damage, epidemic. Also a bad management and overloads of the population could be a misfortune. These defeats caused determined demographic, social and economic effects. Disasters could have a different reach, a duration and a scale.

The "Swedish invasion of Poland in 1655-1660" constitutes the dividing line dividing the 17th century into the just any half and second for the discussed area, when happened badly. Many factors made it up, and basic defeats had including their considerable participation. It is possible to notice their presence in contents and the form of types chosen for the purposes of the article of sources above all of church provenance, but also and secular.

Key words: Gniezno Archdeaconry, basic defeats, epidemics, fire, Swedes, sources, eastern Greater Poland